

W XX rocznicę LWP

W KW MO odbyło się spotkanie przedstawicieli naszego zakładu z kadrą oficerską KBW Ziemi Lubelskiej. Na spotkaniu tym najlepsi oficerowie otrzymali od kierownictwa naszego zakładu atrakcyjne upominki.

Jest to już drugi przykład — po uroczystym pożegnaniu poborowych odchodzących do wojska — więzi łączącej nas z wojskiem i szacunku do trudnej i pełnej wyrzeczeń służby wojskowej.

S.



Fragment prezydium akademii...
Foto: M. Wysocki

Uroczyste obchody XLVI rocznicy Rewolucji Październikowej

Tegoroczne obchody XLVI rocznicy Rewolucji Październikowej miały w naszym zakładzie i miejsce szczególnie uroczyste charakter i były wyrazem głębokiego uczucia przyjaźni do narodu radzieckiego, któremu zawdzięczamy wolność i wielką pomoc w odbudowie naszej gospodarki.

Doświadczenia ZSRR rozwijają się i nasz zakład, albowiem śmigłowce produkujemy na podstawie radzieckiej licencji, w oparciu o radziecką technologię i dokumentację. Pomagają nam w budowie śmigłowców swoją radą doradcy techniczni ZSRR pracujący w naszym zakładzie. Towarzysze radziecy zaufali naszej młodej załodze, oddając w jej ręce produkcję śmigłowców. Tym bardziej jesteśmy z tego dumni, że jako jedyny zakład państw socjalistycznych obok ZSRR, członków RWPG wykonujemy właśnie tę produkcję.

WYSTAWA MALARSTWA RADZIECKIEGO

W holi ZDK otwarto z okazji 46 rocznicy Rewolucji Październikowej wystawę malarstwa radzieckiego tematycznie związanego z tym wydarzeniem. Znajdują się tu między innymi obrazy Gierasimowa i wielu innych znakomych malarzy radzieckich. Otwarcia wystawy dokonał członek Egzekutywy KW PZPR i sekretarz KZ PZPR

tow. Tadeusz Mizera. Podobną wystawę zorganizowano również w budynku administracyjnym na jednym z holi.

SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI AMBASADY ZSRR W POLSCE

5 listopada w klubie-kawiarni odbyło się spotkanie z przedstawicielami ambasady ZSRR w Polsce — drugim sekretarzem ambasady tow. Orleszkinem i ekspertem ds. technicznych tow. inż. Korołem. Przedstawiciele ambasady przypomnieli pokrocie dzieje rewolucji, lata odbudowy gospodarki ZSRR i zadania stojące przed narodem Kraju Rad w ramach realizacji dwudziestyletniego programu KPZR. Dużo mówili również o przyjaźni łączącej nasze kraje operującą się na wzajemnej pomocy i współpracy we wszystkich dziedzinach życia. W imieniu ludzi radzieckich przekazali

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Dyr. ZPL tow. Hopke wręczył sztandar ZG ZZMot. i ZPL załodze naszego zakładu

Uroczystość w ZDK

W połowie października w ZDK odbyła się uroczystość przekazania załodze WSK sztandaru przechodniego ZG ZZMot. i ZPL.

W obecności najwyższych władz zakładu oraz licznie zgromadzonej na sali publiczności

sztandar ten przekazali na ręce poczu sztandarowego, wybranego spośród najlepszych pracowników zakładu dyr. ZPL tow. Hopke. Złożył on również załodze WSK życzenia jak najlepszych wyników w pracy i szczęścia w życiu osobistym.

Zaloga naszego zakładu poprzez kierownictwo przyrzekała wzmoczyć swoje wysiłki w realizacji planów produkcyjnych, by sztandar ten na zawsze pozostał w naszym zakładzie.

Po tym najważniejszym akcie przedstawiciele RZ i RR wręczyli najlepszym pracownikom zakładu, uczestnikom socjalistycznego współzawodnictwa pracy atrakcyjne upominki w postaci aparatów radiowych, zegarków itp.

W części artystycznej zaprezentował swój dorobek zespół estradowy ZDK.

Na zakończenie w kawiarni odbyło się spotkanie uczestników współzawodnictwa pracy z kierownictwem zakładu.

S.

GŁOS ŚWIDNIKA

ORGAN OFICJALNY KRAJOWEGO ZSRR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOCZYZ

Nr 15 (125)

15 listopada 1963 r.

Cena 50 gr

Człowiek na pierwszym planie

Barierę należy zlikwidować!!!

...aby pracownik czuł się niezgodnym w zakładzie, aby efekty pracy pracownika były coraz lepsze z punktu widzenia jego osobistych korzyści i korzyści zakładu, aby wreszcie prawidłowo zarządzać ludźmi..."

TAKIE pytanie postawił sobie kierownictwo ZWU w Warszawie, kiedy na jedną z narad z udziałem zakładowego psychologa i socjologa, zastanawiano się nad poprawą stylu i form pracy działu kadr. W wyniku tej narady dokonano gruntownej zmiany struktury organizacyjnej działu kadr. W ten sposób powstał Dział Spraw Osobowych kierowany przez socjologa i psychologa składający się z trzech wyodrębnionych sekcji: Sekcji Zatrudnienia, Ewidencji i Kontroli Szkoleniowej oraz Pracowni Psycho-Socjologicznej.

Problem ten rozwiązano w oparciu o wyniki badań psychosocjologicznych, które wykazały, że dział kadr sprawował w zasadzie funkcje ewidencyjne, zatrudnienia i kontroli, a i to niewłaściwie, bo bez znajomości psychiki ludzkiej, bez naukowego uzasadnienia uzyskiwanego

z badań opinii załogi, które z racji posiadanych środków i metod mogła spełnić tylko Pracownia Psycho-Socjologiczna.

Nie było wreszcie w zakładzie takiej komórki, która potrafiłaby wytworzyć atmosferę o jaką uczestnikom narady chodziło. Szerog instancji funkcjonujących w zakładzie i zajmujących się kształtowaniem stosunków międzyludzkich przy okazji spełniania zupełnie innej roli nie mogło temu zadaniu sprostać. W gruncie rzeczy atmosfera w zakładzie nie była dobra, a dział kadr, którego służebność winna polegać właściwie na...

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Inż. Stanisław Bienia każdą wolną chwilę poświęca na przygotowanie miłośników do pierwszego startu. Na zdjęciu: próby naziemne sterowania

Foto: Z. Piasecki

DZIŚ W NUMERZE:

- ◆ Uwaga człowiek
- ◆ Z pięknego Paryża do jeszcze piękniejszej ojezyny
- ◆ Kolumna harcowska
- ◆ Wywiad z mgr M. Ziemińskim — prezesem KS Avia.

Prezentujemy najlepsze Rady Oddziałowe

Rada Oddziałowa wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali, której przewodniczącym jest tow. Władysław Piskorek oraz RO z wydz. TE, na czele której stoi tow. L. Wojtyśiak należą do najlepszych. Miano to zdobyły sobie dzięki ofiarnej pracy w swoich wydziałach. W ciągu ostatniego okresu czasu najlepiej mobilizowały one załogi swoich wydziałów do udziału w akcjach organizowanych przez Radę Zakładową oraz kierownictwo zakładu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje praca nad rozbudową szeregów związkowych. W organizacjach tych skupia się bowiem cała załoga wydziałów. Wszys-

cy członkowie placą dobrowolnie składki na Społeczny Fundusz Odbudowy Szkół.

Wykazują one aktywny udział w podejmowaniu róż-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Dyr. ZPL tow. Hopke przekazuje sztandar naszej załodze

Foto: M. Wysocki

Czytamy „Głos Pracy“

Dobiega końca bieżący rok i trzeba, aby Rady Oddziałowe zatroszczyły się o czytelnictwo prasy związkowej na przyszły rok.

W tym roku, podobnie jak i w ubiegłym Rada Zakładowa będzie przyjmowała zgłoszenia chętnych do prenumeraty „Głosu Pracy”, tej popularnej gazety codziennej związkowej. Termin składania list chętnych do prenumeraty tej gazety upływa z dniem 1 grudnia br. na cały rok następny.

Przy okazji pragniemy wyrazić, dlaczego niektórzy prenumeratorzy nie otrzymywali „Głosu Pracy” systematycznie lub w ogóle w tym roku.

Otóż złożyły się na to trzy zasadnicze przyczyny. Pierwszą z nich to niedokładne adresy podane w listach (np. podawano numery bloków, a nie nazwy ulic), druga przyczyna to brak skrzynek pocztowych w kłatkach schodowych. W związku z tym listonosze nie mieli gdzie zostawiać gazet pod nieobecność w domu prenumeratorów, i wreszcie ostatnia przyczyna, to zbyt późne dostarczenie list prenumeratorów przez niektóre Rady Oddziałowe. Tym ostatnim zostają zwrócone pieniądze, które wpłacił na prenumeratę.

Aby nie powtórzyła się sytuacja z bieżącego roku trzeba, aby zarówno prenumeratorzy, jak i Rady Oddziałowe nie popełniły zeszłorocznych błędów.

Jeszcze raz przypominamy: Do końca listopada popularyzujemy czytelnictwo „Głosu Pracy” wśród załogi, a 1 grudnia RO składają w Radzie Zakładowej listy prenumeratorów.

S.



Przedstawiciele ambasady ZSRR doskonale operowali naszym językiem. Przemawia drugi sekr. ambasady tow. Onieszkun. Foto: M. Wysocki

Uroczyste obchody XLVI rocznicy Rewolucji Październikowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
oni załozcie naszego zakładu gorące pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy. Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

UROCZYSTA AKADEMIA

Pod znakiem serdecznej przyjaźni do narodu radzieckiego odbyła się uroczysta akademie w ZDK. Obok przedstawicieli najwyższych władz zakładu i miasta wzięli w niej również udział przedstawiciele KW PZPR, Członek Plenum KW tow. J. Parol, sekretarz ZO ZZMet. tow. Lech Zbyszewski. Obecni byli również doradcy ZSRR przy naszym zakładzie. Referat okolicznościowy wygłosił członek Egzekutywy KW PZPR i sekretarz KZ PZPR tow. Tadeusz Mizera.

Następnie tow. Lech Zbyszewski i dyrektor nac. WSK inż. A. Smolarkiewicz udekorowali zaśluzonych działaczy związkowych i pracowników zakładu.

Przentujemy najlepsze Rady Oddziałowe

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
nego rodzaju zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych. Wydziały, gdzie pracują te Rady zaliczają się do lepiej pracujących wydziałów.

Osiągnięcia te i duże zaufanie osiągnęły one dzięki dobre zorganizowanej pracy i trosce o warunki pracy i socjalno-bytowe załogi. Większość ludzkich problemów załatwiają one na własnym terenie tzn. bezpośrednio w wydziałach.

Bardzo dobrze układają się również stosunki między radami a pozostałymi członkami samorządów wydziałowych oraz kierownictwem administracyjnym.

Warto, aby inne RO wzięły z nich przykład. Na marginesie warto dodać, że na ostatniej akademii tow. W. Piskorek został odznaczony Złotą Odznaką Związkową.

Gratulujemy mu i życzymy jeszcze lepszych sukcesów.

s-k

wych i pracowników zakładu Złotymi i Srebrnymi Odznakami ZZMet. oraz Odznakami Przewodników Pracy.

Nadano również tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej, pierwszemu w naszym zjednoczeniu wydziałowi im. Janka Krasickiego, oraz tytuły BPS sześciu następnym brygadam młodzieżowym, zwiększając w ten sposób stan BPS do 24. W części artystycznej wystąpili artyści Operetki Lubelskiej.

SPOTKANIA, IMPREZY, FILMY

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej spotkali się z uczestnikami walk o utrwalenie władzy radzieckiej pracującymi w naszym zakładzie. Opowiedzieli oni uczniom o swojej walce w szeregach Armii Czerwonej.

Liga Kobiet zorganizowała spotkanie z działaczką ruchu rewolucyjnego, uczestniczką Światowego Kongresu ZZ w Moskwie.

Młodzież ZMS-owska poświęciła jeden z czwartków młodzieżowych na zgadują-zgadulę o tematyce rewolucyjnej.

DELEGACJA FILMOWCÓW RADZIECKICH

9 listopada w klubie-kawiarni „Barak” załoga WSK i mieszkańcy miasta spotkali się z delegacją filmowców radzieckich. Podobne spotkanie zorganizowano w tym samym dniu w Dyskusyjnym Klubie Filmowym. Oba spotkania upłynęły w serdecznej, ciepłej atmosferze. Dyskutowano na tematy kulturalne.

ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI

Nie jesteśmy jeszcze w stanie określić łącznej wartości zobowiązań produkcyjnych podjętych przez załogi wydziału z racji tego wielkiego święta. Suma ta będzie na pewno duża, sięgająca milionowych wartości. Na jednej ze stron gazety publikujemy treść zobowiązania i apelu do załogi podjętego przez załogę wydziału montażu. Wartość podjętych zobowiązań przekracza trzy i pół miliona złotych. Podobne, o dużej wartości zobowiązanie, bo wynoszące 3 mln zł podjęła również załoga wydziału montażu motocykla.

M. Kos

Uwaga człowiek!

OBOK przeważającej większości zrównoważonych, spokojnych i trzeźwo patrzących na życie, a nade wszystkich na człowieka mieszkańca miasta, pracowników zakładu nie brak w społeczeństwie świadomym wyjątków, popularnie zwanych „koitunów”.

Określenie być może w oczach wielu surowe, niemniej jednak w świetle faktów i zdarzeń jak najbardziej chyba trafne. Morze atramentu wylało, od lat omawiając zagadnienie szacunku człowieka do człowieka.

W szkole, fabryce, w domu rodzice tłumaczą młodzieży o pozostawianiu godności starszego człowieka. Jakże często kazania ojców i matek trafiają w gródzie. A oto przykład:

Żyje w naszym mieście, pracuje w zakładzie, zamieszkuje w hotelu 63-letni Władysław Suworow. Średniego wzrostu, o spokojnym usposobieniu człowieka.

ZANIM trafił do Świdnika, zanim zamieszkał na stałe, przeszedł w życiu niejedno. Szczególnie mocno odbiły się na nim przeżycia wojenne.

Kampania wrześniowa, pobyt w obozie hitlerowskim przy granicy francusko-niemieckiej i wiele innych jeszcze momentów wycisnęły na życiu tego człowieka swoiste piętno.

Mimo tego wszystkiego zachował pełną swobodę myślenia, odróżnia zawsze dobro od zła, wywiązuje się z nałożonych nań obowiązków w pracy, poza godzinami grywa w orkiestrze zakładowej.

Od pewnego czasu w zakładzie i mieście wytworzyła się wokół tego człowieka przykra atmosfera. Pracownik wydziału 42 Władysław Suworow stał się obiektem dociekliwych żartów i złośliwości, do jakiej uciekała się w przeważającej większości (piszemy otwarcie) uczniowie szkoły zawodowej, jak rów-

nież współpracownicy i elektrycy dyżurni H-1.

Bardzo kiepskie kawały, napisy na szafce czy wannie na przycepienych detalach („lisy pies”), czepianie „klocków”, te i wiele jeszcze innych bezmyślnych poczynąń pod adresem poszkodowanego, to szczyt głupoty, w świetle których to faktów wszyscy ci, którzy owe figle wymyślają, powinni się mocno rumienić.

DZIWIĆ się należy, że w polsku, w świetlicy hotelowej, w barze mlecznym trudno znaleźć ludzi, którzy pomogliby temu człowiekowi. Pomogli w sensie drobnej usługi, ot na przykład przepuszczenia go bez kolejki po zakup żywności, dostarczenia do rąk jakiejś książki, nawiązania z nim rozmowy. Z reguły i tak skazany na samotność, jakże często usuwa się on w cień, po to, by nie przeszkadzać tym, którzy chwytają życie pełnymi garściami, a rozpychając się łokciami potracają starych i słabych.

Wytrącony z równowagi przez cierpienie docinki i złośliwe przewiski, jakże często pozostawia

na stole niedokończony obiad czy kolację.

Czy płaci po to, by potem nie jeść? Czy wydaje pieniądze po to, aby jakiś złośliwiec wytrącił mu tyłek ze strawy? Pozostawiając pełny przykład „szastania człowiekiem” opinii publicznej, ze swej strony dziękujemy kierownikowi Bankowskiemu za jego właściwy stosunek na wydziale, jaki przejawia w stosunku do Suworowa.

OPOMOC w sensie wychowawczym prosimy Dyrektora Szkoły Zawodowej. Zwrócenie uwagi przez grono profesorskie uczniom ZSZ wpłynęło na pewno dodatnio na detychczasowe postępowanie „wstusów”, którzy być może w wielu przypadkach nie zdają sobie sprawy, jaką krzywdę czynią człowiekowi.

Ze swej strony poprzez otwarte publikowanie nazwisk w prasie wydajemy bezwzględna walkę wszelkim przejawom kretynstwa i kółtunstwa, które w wielu przypadkach jest uweraturą do chuligaństwa, które stało się utrapieniem społeczeństwa. Hasło: Uwaga człowiek! — powinno być nakazem dnia codziennego.

K.-K.

APEL

Do Oddziałowych Organizacji Partyjnych Oddziałowych Rad Związkowych i Robotniczych młodzieży ZMS i załogi WSK Świdnik

Z okazji 46 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, przygotowany do obchodów XX-lecia Polski Ludowej i X rocznicy pracy wydziału montażowego WSK Świdnik — samorząd załogi wydziału montażowego WSK Świdnik, a doniosłości obchodów rocznic, pragnie swoją ofiarną pracą przyczynić się do produkcyjnych w roku 1963 i dać bazę do lepszej, wydajniejszej i łatwiejszej pracy w roku 1964.

W tym celu:

a) dla obniżenia kosztów własnych produkcji,
b) podniesienia jakości wykonywanych robót,
c) wykonania zadań planowych w oznaczonym terminie bez godzin nadliczbowych — załoga wydziału montażowego podjęła następujące zobowiązanie na masowce w dniu 12 października 1963 r.:
1. Planu miesięcznego IV kwartału wykonać przed załogą w terminie do dnia 20 grudnia. Wartość dodatkowa produkcji do końca roku wynosi 3.135.990 zł.

2. Podnieść jakość wykonywanych robót przez:

a) zmniejszenie usterek z winy wydziału i pracowników średnio o 30 proc. w IV kwartale br., to jest z ilości 528 usterek na maszynie do 144 usterek.

b) zmniejszenie kosztów wydziałowe przez:

a) podniesienie organizacji pracy wszystkich komórek wydziału do takiego poziomu, aby każdy pracownik spełniał swoje obowiązki zgodnie z schematem organizacyjnym wydziału, a robotnik otrzymywał na planowaną robotę przygotowane detale, normalki i półdetale.

b) Ustalenie średnio 600 godzin rocznie, tj. 128.000 zł.

c) Ustalenie zgodnej z planem etatów ilości pracowników i rozwiązania ich zgodnie z kwalifikacjami.

d) Dać do zmniejszenia funduszu płac średnio o 100.000 zł do końca roku.

e) Postęp techniczny i wprowadzanie składanych wniosków racjonalizatorskich do produkcji.

f) Zmniejszenie braków z winy wydziału o 10 proc., to jest z 204 godzin w III kwartale do 180 godz. w IV kwartale.

g) Zmniejszenie zużycia narzędzi o 20 proc. w stosunku do III kw.

h) Oszczędność materiałów pomocniczych o 10 proc.

i) Zmniejszenie kart dopłat z winy wydziału o 40 proc., to jest średnio 450 godz. na sumę 111.490 zł.

j) Zmniejszenie kart postojowych z winy wydz. o 30 proc.

k) Podnieść socjalistyczną dyscyplinę pracy przez:

a) zmniejszenie nieusprawiedliwionej absencji o 50 proc. w IV kw. br. do 30 proc. w r. 1964.

b) Maksymalne wykorzystanie dnia roboczego i przestrzegania dnia pracy, zgodnie z regulaminem WSK. Całość 3.544.900 zł.

c) Dla zagwarantowania wykonania bardzo trudnych zadań podjętych w zobowiązaniu załogi wydziału montażowego, konieczne jest terminowe cięcie zabezpieczenie wszystkich operacji wydziału montażowego w potrzebne do produkcji materiały, zespoły, agregaty, wszelkie kołpaki — wykonywane i dostarczane na montaż przez detalicznicę z nami działającą i wydziału zakładu. Ponieważ montaż test niedostateczna — samorząd i załoga wydz. 56 wyrażają się z apelem do Oddziałowych Organizacji Partyjnych i wszystkich organizacji samorządów wydziałowych oraz załogi zakładu o przyłączeniu nam z pomocą i podjęciu podobnych zobowiązań zabezpieczających nasz plan oraz wykonanie zobowiązania montażu.

Jeżeli wspólnymi siłami dokonamy tego czynu — WSK Świdnik nie odda zdobytych w II kwartale standardu przechodniego, przyznawanego przez ZPL i ZG ZZMet. a zblizy znacznie szanse na zdobycie standardu Prez. Rady Ministrów i CRZZ.

d) Dla zagwarantowania właściwych warunków pracy, swarczamy się z apelem do wydziałów TT, TF, TM o szybkie zakończenie prac związanych z oddaniem do użytku pomieszczeń socjalnych i biur wydz. 56 oraz przygotowaniem hali montażu na okres jesienno-zimowy.

Jednocześnie zgłaszamy przystąpienie wydz. 56 do wspólnotnictwa o zaszczytny tytuł „Wydziału Pracy Socjalistycznej”.

W imieniu załogi wydziału podpisał:

Kier. wydziału 56 — inż. Bartkowiak
Skr. OOP Nr 10 — tow. Kleczkowski
Przewodniczący RO — tow. Zabicki
Przewodniczący ORR — tow. Kułaga
Przewodniczący ZMS — tow. Borowiec
Przewodniczący LK — tow. Gałska

Pożyteczne hobby kierownika działu administracji

Zapewne nie wszystkim wiadomo, że przy dziale administracji prowadzona jest hodowla bażantów. Prowadzi ją i traktuje jako swoje hobby kierownik działu tow. J. Kasprzak, który hodowlę tę utrzymuje na własny koszt.

W najbliższym czasie 25 bażantów zostanie wypuszczone na teren zakładu.

Oto przykład godny naśladownictwa... nie tylko przez myśliwych.



Czł. Plenum ZG ZZMet. L. Zbyszewski dekoruje A. Kleszewskiego Złotą Odznaką ZZMet.

Foto: M. Wysocki

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

nie na kształtowaniu tych stosunków nie cieszyła się u załogi dobrą opinią. Wręcz przeciwnie, ludzie wyznawali do działu kadr szli z przekonaniami, że spotka ich jakaś nowa przykrość, innymi słowy, „pod strachem”.

PODOBNA sytuacja była również w Zakładach 22-Lipca w Warszawie do chwili utworzenia tam Działu Spraw Osobowych, który za podstawę do tworzenia właściwej atmosfery przyjął badania opinii załogi gromadzone przez Pracownię Psycho-Socjologiczną. Nawiasem mówiąc ZWUT przyjął strukturę organizacyjną Działu Spraw Osobowych właśnie na podstawie tego zakładu i korzystał z jego doświadczeń.

Będąc na Krajowej Naradzie Redaktorów Prasy Zakładowej mieliśmy okazję zwiedzić Zakłady 22 Lipca i wysłuchać prelekcji kierownictwa Działu Spraw Osobowych.

W skład personelu działu wchodził obok socjologa i psychologa również pedagog oraz ekonomista. W dziale zatrudnienia są również ludzie o znajomości produkcji zakładu, procesów technologicznych, zagadnień bhp. itp. Ponadto dział pracuje w ścisłym powiązaniu z zakładową służbą zdrowia. Każdy z pracowników działu spełnia określone zadania i tak np. pe-

dagog prowadzi jakąś szeroką pracę wychowawczą wśród uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Kontroluje przebieg ich praktyki w zakładzie oraz czuwa nad stworzeniem dla nich najlepszych warunków nauki. Innymi słowy chodzi o konkretną opiekę nad uczniami — przyszłymi pracownikami zakładu. Pracownik znający zagadnienia bhp kontroluje zakład pod tym względem oraz prowadzi badania w tym kierunku. Np. w wyniku badań warunków pracy ko-

li się wymowni, przychodzą do działu nie tylko z bolączkami, ale z konkretnymi projektami rozwiązań problemów nurtujących załogę. Znaleźli to, czego szukali od dawna — zrozumienie ich życiowych problemów. Wytworzyła się inna, sprzyjająca uzyskaniu lepszych wyników ekonomicznych i zadowolenia z pracy, atmosfera. Dział Spraw Osobowych spełnia te wszystkie warunki, o których mowa była na początku między innymi poprzez kontrolę komo-

przydatności obecnego działu kadr do spełniania roli komórki kształtującej stosunki między ludźmi — atmosferę pracy. Warto tym bardziej, że przebieg w naszym zakładzie mamy Gabinet Psychologii Pracy dobrze wyposażony w sprzęt, posiadający personel, który wie jaka jest jego rola w zakładzie, o czym świadczą chociażby badania prowadzone przez niego wśród załogi zakładu. Wydaje mi się, że nie wystarczy, aby tylko dyrektor korzystał ze słuszności tego działu i doceniając wysiłki pracowników gabinetu przypominał odpowiednim kierownictwom o konieczności realizacji wniosków wypracowanych z przeprowadzonych badań. Trzeba, aby gabinet sam miał prawo do kontroli realizacji tych wniosków. Takiego prawa jednak nie będzie miał dotąd, dopóki nie wiadomo dlaczego i po co, będzie przypięty początkowo do działu kadr, a obecnie do działu organizacji i podlegał jego kierownictwom, dopóki rola psychologii i socjologii zakładu nie zostanie podniesiona do takiej rangi jak we wspomnianych zakładach.

M. KOS

Red. „Głosik”

Człowiek na pierwszym planie

Barierę należy zlikwidować !!!

biel pracujących przez cały dzień w pozycji siedzącej stwierdzono, że krzesła na których siedzieli nie są odpowiednie, w związku z czym zaprojektowano nowe odpowiadające pozycji pracy krzesła, zmniejszające zmęczenie pracujących mięśni.

Oczywiście personel tego działu, to zgrany kolektyw ludzi uzupełniających się nawzajem w zakresie prowadzonej pracy czy badań.

rek zakładu i opracowywanie metod postępowania z ludźmi.

Nie znaczy to oczywiście, że dział ingeruje w zakres pracy innych komórek i odbiera kierownictwom prawo do samodzielnego kierowania i wypracowywania własnych metod kształtowania stosunków między ludźmi. Ale poprzez kontrolę czuwa, by były one właściwe, poprawiające, a nie psujące tę atmosferę.

POZWOLIŁEM sobie na zajęcie miejsca tą sprawą łamów gazety dlatego, że przebieg w gruncie rzeczy sytuacja w naszym zakładzie jest podobna do tej jaka istniała w działach kadr tamtych zakładów. Być może pod niektórymi względami jest ona lepsza, pod innymi może gorsza. W sumie warto chyba pokusić się o gruntowną analizę



Oznakę Przewodnika Pracy otrzymuje z rąk dyr. nac. WSK Inż. A. Smolarkiewicza ślusarz z W-31 Borowski

Foto: M. Wysocki

Konkurs pod hasłem: „Czytelnicy mówią o książce technicznej”

W celu coraz lepszego przystosowania książki technicznej do potrzeb świata techniki — Komisja Upowszechniania Książki i Prasy Technicznej w porozumieniu z Naczelną Organizacją Techniczną, Centralną Radą Związków Zawodowych, KC Związków Młodzieży Socjalistycznej oraz przy poparciu Komitetu do Spraw Techniki podejmuje badania opinii czytelników w postaci stałego konkursu pod hasłem:

„Czytelnicy mówią o książce technicznej”.

Informacje dotyczące zasad konkursu oraz terminy wypowiedzi z podaniem tytułów objętych konkursem uzyskać można w:

Kolach Zakładowych NOT Klubach Techniki i Racjonalizacji

Prasie technicznej Księgarniach technicznych „Domu Książki”.

Zapraszamy wszystkich do brania udziału w konkursie.

Czwartek młodzieżowy pod znakiem rozrywki

24.X.63 r. odbył się kolejny czwartek młodzieżowy. Tym razem jednak rozrywkowy. Wystąpili piosenkarze i satyrycy. Aranz — zespół instrumentalny „Amore”. Młodzież była pełna kawiarnia tzn. około 300 osób. Tańczono i bawiono się do godziny 20.

Szkoda tylko, że przedstawiciele młodzieżowego zespołu instrumentalnego „Melorytm”, dał się tak bardzo prosić na udział w „czwartku”. Pamiętamy żywotność i dużą uczynność zespołu właśnie w czwartkach młodzieżowych, organizowanych przeciw-

wspólnie z organizacją ZMS, dlatego trudno zrozumieć tego rodzaju stanowisko.

Przy końcu imprezy „Amore” zmuszone było udać się do hotelu nr 58, gdzie zespół nasz brał udział w zgadulach na tematy wojskowe. Zespół bądź co bądź starszy musiał zastąpić młodych, bo fałszywa ambicja jednego z członków zespołu musiała wziąć górę. A sprawa społeczna stała się mniej ważna. Przypuszczamy, że to jedynie chwilowe niezrozumienie i w przyszłości „Melorytm” będzie uprzejmy i grzeczny — prawda?

Red. „Głosik”

Zgadul - zgadula na temat bhp

25.X.63 r. o godz. 18.00 odbyła się zgadul-zgadula bhp w sali widowiskowej ZDK. Rada Zakładowa przeznaczyła szereg wartościowych nagród, a i uczestników też nie brakowało. W przerwach zgadul-zgaduli występował artystyczny zespół Lubelskiej. Arie operetkowe śpiewali Zofia Bronikowska i Jan Molenda, poza tym występował znany już publiczności świdnickiej Ryszard Karpiński ze swoją nieodłączną gitarą. Konferansjerką prowadziła Leszek Krzemiński i Tadeusz Słazak. Na piaszczynie zgadul-zgaduli zobaczyliśmy, że nasz Tadeusz nie ustępuje wcale konferansjerowi zawołanemu i chwilami był o wiele lepszy. Aranz zespołu instrumentalnego „Amore”. Publiczność szczególnie upodobała sobie piosenki i nie tylko piosenki, ale i samego Ryszarda Karpińskiego, który wystąpił w nowym repertuarze. Tylko ta niestrawna młodzież w ostatnich tygodniach na sali widowiskowej zachowywała się niemiłosiernie. To rozrabianie dla „sportu” sprawiało niemało kłopotu nie tylko organizatorom, ale i widzom, którzy przyszli posłuchać i poluchać. Zadeniamy nam jest wpływać na ich zachowanie, ale to sprawa jest również i szkoły, oraz organizacji młodzieżowej do której należy. Nasze czwartki młodzieżowe wpływają w jakimś małym stopniu wychowawczo, lecz to jeszcze za mało. Sprawa jest pilna, nawet dlatego, że objawy są coraz bardziej groźne. Apelujemy do tych wszystkich młodzieńców — przestaniecie się „zrywać”, bo to już przestaje być w modzie!

Podręczniki do naszej domowej biblioteki

GALWANOTECHNIKA

Zagadnienia podstawowe Praca zbiorowa. Warszawa 1963, stron 404, rysunków 82, tablic 46, zł 42.—

Z serii „Galwanotechnika dla praktyków”.

Zasadnicza treść książki poświęcona jest szczegółowemu opisowi praktycznych metod otrzymywania powłok galwanicznych (cynkowanie, kadmowanie, niklowanie, chromowanie, srebrzenie, złocenie, platynowanie, rodowanie, cynowanie, ołowianie, żelazowanie i powłoki stopowe) i tlenkowych (chromowanie, fosforowanie, anodowe oksydowanie aluminium, barwienie metali na drodze chemicznej), badanie powłok, a także urządzeń stosowanych w galwanotechnice. Treść zasadniczą poprzedza krótka informacja z zakresu podstawowych pojęć z fizyki chemii i galwanotechniki.

Książka przeznaczona jest dla mistrzów i techników galwanizatorów.

INSTALACJE ELEKTROENERGETYCZNE

Zagadnienia wybrane Praca zbiorowa. Wydanie 2. Warszawa 1963, stron 352, rysunków 298, tablic 101, zł 50.—

Praca poświęcona jest urządzeniom elektroenergetycznym odbiorczym na napięcie do 1 kV. Omówiono w niej podstawowe zagadnienia dotyczące wszelkich urządzeń odbiorczych. Zawiera ona omówienie i wyjaśnienie najważniejszych rozwiązań i zagadnień oraz wiele tablic i danych liczbowych niezbędnych projektantom. Jest to pierwsza próba gruntownej podbudowy teoretyczno-naukowej zjawisk zachodzących w instalacjach na napięcie do 1 kV. Jasne ujęcie, dobrze dobrane rysunki i schematy oraz przykłady liczbowe z rozwiązaniami ułatwiają przyswojenie treści.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników przemysłu energetycznego.

ZELENA STANISŁAW

Obsługa kotłów parowych Wydanie 2. Warszawa 1963, stron 356, rys. 100, tablic 18, zł 35.—

Ujęto bardzo przystępnie całość zagadnień obsługi kotłów parowych, omówiono zjawiska zachodzące w przebiegu pracy palenisk i młynów pracujących w różnych warunkach, omówiono zagadnienia konserwacji oraz sposoby i środki usuwania zanieczyszczeń, budowę i pracę podgrzewaczy, przegrzewaczy, pomp, wentylatorów oraz opisano pracę obmurza i kotła. Książka zawiera dużo wiadomości z zakresu obsługi kotłów, zdobytych w ciągu wieloletniej pracy autora w Urzędzie Dozoru Technicznego.

Przeznaczona jest dla robotników zatrudnionych przy obsłudze kotłów, mistrzów oraz dla techników-energetyków.

Nareszcie asfalt!

Kierowcy, woźnicy, rowerzyści, piechurzy przestali wreszcie narzekać. Trzykilometrowy odcinek od Świdnika do szosy pokryto asfaltem.

Dywanik asfaltowy na wzniesieniu, nowo położony w dole, to jednak przyjemna rzecz. Podróż odbywa się teraz bez większych wstrząsów.

Robotnikom, drogowcom, iniektorom czynu, na który czekano przeszło półtora roku należy za dziś słowa podziękowania.

Składamy je w imieniu wszystkich użytkowników dróg świdnickich. Mamy jednak zastrzeżenia co do wykopów kanalizacyjnych. Wzniesione z ziemi i piasku nasypy nie wróżą na zimę nic dobrego. Chyba, że zna się dokładnie termin ich usunięcia. Przestrzegamy o tym (i przestrzegaliśmy grubo wcześniej) w dalszym ciągu czynników zainteresowane. K.

Relacja z pobytu we Francji

Z pięknego Paryża do jeszcze piękniejszej Ojczyzny

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że moja relacja ogranicza się do tego, co zobaczyliśmy we Francji, a nie to, co chcieliśmy przede wszystkim zobaczyć. Ale za nim wyjaśnię tę sprawę, opowiem jak doszło do wyjazdu naszej delegacji.

Otóż organizatorem wspomnianego wyjazdu był KC ZMS młodzieży którym, a jedną z organizacji młodzieżowych Francji — o kierunku działania raczej umiarkowanym — doszło do porozumienia w sprawie bezwzględnej wymiany turystycznej, określonej liczby młodzieży. KC naszego związku przydzielił więc miejsca na wyjazd organizacjom wojewódzkim ZMS, ZMW i ZHP i wspólnie z Biurem Turystyki Zagranicznej Młodzieży zorganizował nasz wyjazd. Ja zostałem wytypowany przez KW ZMS za aktywną pracę w organizacji.

W ten sposób, po zapoznaniu się z programem naszego pobytu

„Polskie Radio od kuchni“

17.X.63 r. godz. 18.00 — kolejny czwartek młodzieżowy, podczas którego odbyło się spotkanie z redaktorem Polskiego Radia Bogdanem Bernatem. Młodzież obecna na sali mogła dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy, związanych z pracą w Polskim Radiu. Jak wygląda od kuchni opracowywanie audycji radiowych, oraz praktycznie na magnetofonie nagrywanie i odtwarzanie tych, którzy zdobyli się na odwagę i nie obawiali się mikrofonu. Spotkanie odbyło się w miłym nastrój, zakończonym jedynie przez paru niegrzecznych kolegów. Trzeba mieć odwagę wystąpić się poza plecami. To nie jest przyjemnie nie tylko dla nas jako organizatorów, ale i dla młodzieży, która z czwartków chce na prawdę coś skorzystać, a nie wstydzić się tylko przed prelegentem.

Red. „Głosik“

Chuligani wysiadka

Filmowa uczta i milicyjna pałka

Trudno doprawdy o inne skojarzenie i tytuł skoro widzi się zaoocznie fakty. Onegdaj kino „Lot“ w Świdniku wyświetlało „Garbusa“ — francusko-włoski film przygodowy, który wzbudził duże zainteresowanie szczególnie wśród młodzieży, lecz chyba nie po to, aby pod kinem doszło do gorszących zjawisk.

O ile popołudniowe seanse upłynęły w zupełnym spokoju, o tyle wieczorem przed kinem „Lot“ milicjanci użyli sobie nieco na kilku, a może nawet kilkunastu osobnikach, którzy siali ferment i zamieszanie w długiej kolejce osób stojących po bilety.

I zupełnie słusznie. W ostatnich czasach bowiem i w Świdniku chuligani znów zaczynają dawać znać o sobie. W całym kraju prowadzona jest zdecydowana walka z tym przejawem zła. Trzeba, aby i nasza milicja oraz społeczeństwo ostro tepły wszelkie przejawy chuliganstwa.

Najbardziej przykrym faktem jest sam zwyczaj wadliwego ustawiania się kolejki pod kasą kina, nie przestrzeganie porządku, siłowe szturmy, które kończą się w różny sposób.

Innymi słowy owe „brzydkie zwyczaje“, o których nadmieniliśmy na wstępie, a które w społeczeństwie świdnickim są jeszcze mocno zakorzenione. Na wyrugowanie ich z życia trzeba na pewno sporo czasu. Trzeba różnych metod i sposobów. Od nowelizacji systemu sprzedaży biletów w kinie (o ile obecnie jest dobry niech zostanie — przypisek autora), aż do leczenia nerwów kinomaniów włącznie.

Spodziewamy się, że zarówno MO w Świdniku, jak i społeczeństwo zrobią wszystko, aby w naszym mieście panował spokój. Chuligani wysiadka!

tu, wystartowaliśmy z lotniska na Okęcie samolotem IL-18, by przebyć trasę ponad 1500 kilometrów i po dwu i pół godzinach wylądować na jednym z lotnisk Paryża.

Na lotnisku w Paryżu spotkał nas delegację młodzieży francuskiej, która odlatywała do Polski, ale po piętnastu minutach musieliśmy ją pożegnać. Było to jedyne spotkanie z grupą młodzieży francuskiej. Nażbyt krótkie, by dowiedzieć się o faktycznym życiu tej młodzieży. Stąd też bierze się moje rozgoryczenie na wstępie relacji.

Posycję naszego partnera do wymiany we Francji była raczej mała, stąd też gros spraw załatwiał nam pracownicy Biura

Turystyki Młodzieży Francuskiej.

Z lotniska udajemy się autokarem do jednej z biedniejszych dzielnic Paryża, celem zakwaterowania. Tu też okazały się niedociągnięcia organizatorskie naszych gospodarzy. Okazało się, że w domu podobnym do naszych domów turystycznych o nazwie „Maison des Mines“ zabrakło dla wszystkich miejsca i część musiała kilka godzin czekać na zakwaterowanie w zupełnie innym, prywatnym hotelu wraz z grupą młodzieży innych narodowości.

Pobyt nasz w Paryżu trwał 6 dni i polegał na zwiedzaniu miasta bez jakiegokolwiek spotkań z młodzieżą miejscową lub zagraniczną. Pierwsze wrażenia z ulic Paryża, to bardzo dużo wysokich domów pooblepianych neonami i inną reklamą, olbrzymi ruch samochodów począwszy od typów starych, prawie śmieśnych, a skończywszy na nowoczesnych „krążownikach szos“.

Najciekawszymi miejscami w Paryżu, które mogliśmy zwiedzić można było naprawdę się zachwycić. Pałac Urusko, Zamek Wersalski wraz z pięknym parkiem, lotnisko Orly, Pola Elizejskie, Pałac Luwru oraz dzielnice jak Łacinska wraz z takimi zabytkami jak Panteon, Sorbona, Notre Dame, Sante Chapelle, które na pewno każdy chciałby zobaczyć.

Po zwiedzeniu Paryża zgodnie z programem mieliśmy udać się na południe Francji do Antibes

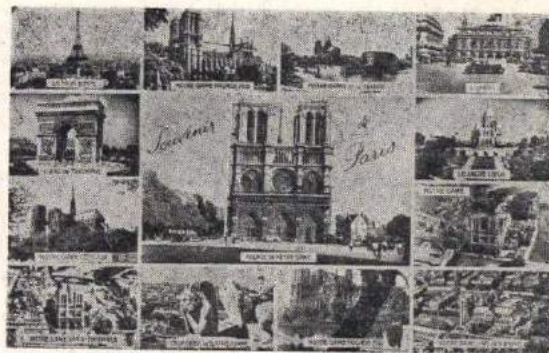
i zatrzymać się na kilka dni w międzynarodowym ośrodku turystycznym młodzieży. Jednak organizatorzy w ostatniej chwili zmienili program i skierowali nas do Aix en Provence. Ta zmiana w programie pozbawiła nas bezpośrednich kontaktów z młodzieżą różnych krajów. I znów nowa strata, nowe rozczarowanie.

W czasie pobytu w Provence zwiedziliśmy takie atrakcyjne miejscowości jak: port w Marsylii, legendarną wyspę hrabiego Monte Christo, Radonę Dzielnicę (La Barbusier), Avignon, Aix, Tulu i Tarascon. W większości tych miejscowości zetknęliśmy się przede wszystkim ze sztuką rzymską, starożytną architekturą jak kościoły, grobowce, klasztory i zamki. Niemniej ciekawa była również całodzienna wycieczka autokarem w Alpy. Mroźne krew w żyłach serpentyny na stromych zboczach skał o wysokości ponad 1500 m nad poziomem morza pozostawiły niezapomniane wrażenie.

Podczas pobytu w Provence mieliśmy jedno spotkanie z ludnością wiejską, gdzie mieliśmy okazję nieco bliżej przyrzeć się życiu francuskich wieśniaków. Wprawdzie byli to przeważnie posiadacze plantacji winnic i oliwek niemniej dzielił się z nami swoimi trudnościami, zwłaszcza na odcinku budownictwa szkół. Pokazywali nam również i zapoznawali z efektami swojej pracy. Była to jedna z bardziej postępowych wiosek i dlatego może nam ją pokazali. Ale znów nie było tam młodzieży, a raczej ludzie starsi.

Kolejnym etapem podróży to Antibes — pięknie położone miasto nad brzegiem morza, o pięknych plażach i ogrodach oliwkowych, dodających uroku temu turystycznemu miastu. Tu zakwaterowano nas w namiotach u jednego z prywatnych właścicieli ośrodka, nawiasem mówiąc Hiszpana z pochodzenia, odnoszącego się do nas z wielką sympatią, gdyż w czasie ostatniej wojny Polacy uratowali go od śmierci w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

Sześcioldniowy pobyt w Antibes obfitował w wycieczki do takich miejscowości jak: Cannes, Nizza, Mentona, wyspa de Lerina, Monaco. Zwiedziliśmy również Muzeum Picassa. Miejsce, w którym te, to przede wszystkim docelowo punkty spędzania urlopów przez zamożniejszych Francuzów. Odbyło się wreszcie pierwsze spotkanie z młodzieżą różnych narodowości. Młodzieży jaką tam spotkałmy, to przede



wszystkim Francuzi, Włosi, Hiszpanie i Holendrzy. Niestety korzystać ze spotkania była nie wielka, gdyż gospodarze ograniczyli ją tylko do... gry w siatkówkę oraz do spożycia wspólnej kolacji.

Wieża Eiffla, Notre Dame, Łuk Triumfalny widoczne na pocztówce należą do pięknych zabytków Paryża

Książki, które warto przeczytać

Borys Polewoj
„DALEKO OD FRONTU“

blęmy nurtujące społeczeństwo radzieckie.

Grigori Baklanow
„POLEGŁYCH HANBA
SIĘ NIE IMA“

Grigori Baklanow jest również pisarzem młodszej generacji. Jego pierwsza książka „W Śniegach“, poświęcona życiu wsi kolchozowej, powstała w 1955 r. W dwa lata później Baklanow opublikował niedużą nowelę „Dzień i noc“, a w krótkim czasie po niej „Pięć ziemi“, przetłumaczoną na język polski. Tematem jego nowej powieści, tak jak i dwu poprzednich, jest wojna. Tematyka ta nie jest u twórcy pisarza przypadkowa: bezpośrednio z ławy szkolnej trafił na front i brał udział w działaniach bojowych.

Baklanow ukazuje w swych powieściach zwykłe, codzienne, okrutne oblicze wojny, a równocześnie daje zupełnie nowe i oryginalne naświetlenie wojny.

Wiktor Kin
„PO TAMTEJ STRONIE“

Wiktor Kin, prawdziwe nazwisko Surowkin, urodził się w 1902 r. Złoty krótko, załaził trzydziestą pięć lat. Jako młody chłopiec brał udział w pracy konspiracyjnej na Dalekim Wschodzie. W latach trzydziestych był korespondentem TASS w Włoszech.

Pracując jako spuszczająca literacka i dziennikarska uległa zniszczeniu. Ocalała jedynie, napisana w roku 1928 powieść autobiograficzna „Po tamtej stronie“, która po niemal dwudziestoletniej przerwie została wznowiona w Związku Radzieckim w roku 1956, i to w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy. Od tego czasu powieść ta była kilkakrotnie wydawana zyskując najwyższe uznanie czytelników i krytyków.

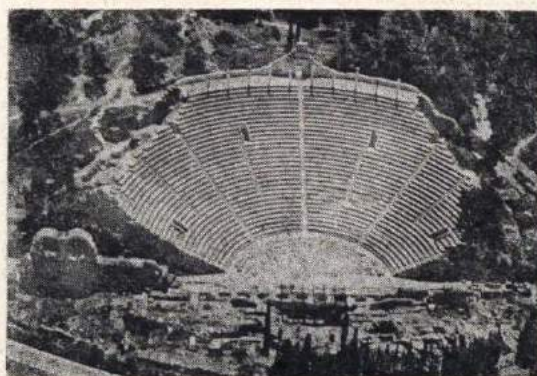
„Gdyby Bezaży mógł wybieść, kiedy ma żyć — teraz czy w dobie komunizmu — wybrałby niewątpliwie czas obecny.“

Komunizm — powiedział — będzie trwał setki lat, a te czasy kończą się już i my obaj doprowadzamy je teraz, żeby spojrzeć na nie ostatni raz.

To ostatnie spotkanie, one już odchodzą. Rok obywatelski, dwudziestą pięć lat, swoje sprawy, stoją teraz w przedpokoju, wkładają kalosze i mówią: „No, chłopcy, wszelkich pomyślności.“

Matwiejew chciał zaoponować, ale właśnie zakpiął imbrzyk. Zasiadł do śniadania, a potem znów zwałili się na szybie i przeleżeli kilka godzin. Pociąg uciął stał. (Fragment).

Opr. Z. W.



W Antibes oglądaliśmy zabytkowe rzymskie budowle. Na zdjęciu: amfiteatr zachowany w dobrym stanie

Sylwetki harcerskich działaczy

Na łamach naszej gazetki kontynuujemy nadal wywiady z działaczami harcerskimi. Dziś przedstawiamy czterech aktywistów kl. Xa. Są przyjaciółkami, a tytułujemy je krótko: „Kaśki”. I tak się już utarło w szkole i w szczepie, że gdy mówią o Kaśkach wszyscy wiedzą, że chodzi o Ewę Niemców, Marysię Chmielewską, Elżbietę Jędrzejewską i Kasię Guzowską.

Może zaczniemy od sprawy wstąpienia do ZHP.

— Czy równocześnie poszerzyły drużynę szeregi harcerstwa?

— Prawie. Katarzyna wstąpiła do ZHP w roku 1958, Elżbieta w pierwszej klasie, a ja z Ewą nieco później — mówi dh. Marysia.

Wszystkie cztery drużyny piastowały funkcje drużynowej zuchów i z pracy tej wyniosły najmilsze wspomnienia. Twierdzą, że praca z zuchami dawała dużą satysfakcję. Była trudna, ale zdecydowanie przyjemna.

— Szczególnie głęboko utkwiła mi w pamięci jedna ze zbiorów — mówi drużna Elżbieta — pamiętam była to uroczystość przyjęcia dzieci do drużyny. Aby bardziej zaaktywizować dzieci, które i tak były przejęte, zorganizowano to w ten sposób, że w lesie każdy wpisywał swe nazwisko gęsim piórem do kroniki.

— No tak, to rzeczywiście musiało być przyjemnym przeżyciem. A jakie funkcje pełniła drużna obecnie?

— Ewa jest zastępową klas VII. Atmosfera w zastępie jest przyjemna. Dzielę się są poważnie ustosunkowane do pracy.

I tu wtrąca się drużna Marysia.

— Najtrudniej prowadzić zastęp rówieś-

niek. Nie mogłam sobie poradzić, będąc zastępową klas VIII.

— Było już tyle słów o pracy, teraz powiedzcie coś o obozach.

Odpowiada drużna Kasia.

— Wszystkie byłyśmy pod Grunwaldem. W tym roku byliśmy na obozie w Zalesiu, oprócz Marysi, która spędzała wakacje na Roztoczu.

Teraz mniej oficjalne pytanie:

— Podobno każdy ma jakieś hobby. Czy to prawda?

— Zgodny chór głosów twierdzi: — „Oczywiście”.

Teraz za wszystkie odpowiada drużna Ewa:

— Zaczęłam od siebie. Lubię muzykę popową. Przepadam za czardaszem. Sama gram na pianinie.

— Ja dodam od siebie, że dh. Ewa śpiewa w „placie” szkolnej.

— Konikiem Marysi jest sport, a szczególnie pływanie. Kasia ma bardzo oryginalne zainteresowania. Kolekcjonuje... skały, etykiety od zapalek... i regularnie czyta „Filipinkę”. Natomiast Elżbieta interesuje się geografią i zbiera widokówki.

— Pytam jeszcze o marzenia, jeżeli nie są tajemnicą?

I znowu chór: — Zdanie matury.

— A czy plany na przyszłość macie już ukształtowane?

— Chyba jedynie Kasia, która chce poświęcić się pedagogice. Jednak wszystkie mamy zamiar pójść na studia. Niestety, nie wiemy jeszcze w jakim kierunku.

— Kończąc tę przyjemną rozmowę, życząc „Kaśkom” dalszej owocnej pracy w ZHP i spełnienia marzeń, czyli zdania matury.

Dh. Barbara Rejówna

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 9

Świdnik, 15 listopada 1963 r.

Rok II

Jeszcze raz o obozie

To już chyba ostatnia większa wzmianka o ostatnim obozie w Zalesiu. Obóz ten, jak już wszyscy czytelnicy wiedzą, był przez nas bardzo oczekiwany i starannie przygotowany. Po przyjeździe do Zalesia nieco rozczarowaliśmy się. Mała wieś, daleko od miasta, dosyć pusto (chyba ze względu na wczesne godziny poranne) i w dodatku pada deszcz. Jest chłodno. Tyle pracy przed nami. Zabieramy się do rozbijania obozu. Po dwóch dniach obóz jest przygotowany do przyjazdu reszty uczestników. Teraz już mamy miny uśmiechnięte. Powierzono zadanie wykonania, pogoda poprawiła się, znamy wiele osób. Wszyscy odnoszą się do nas z sympatią, wszyscy są mili. Pomagają nam. Okazuje się, że jest tu wesoło.

Czasem przyjeżdża kino. Obejrzelśmy jeden z filmów. Wieczorami odbywały się ogniska, wieczorki taneczne, spotkania z miejscowymi działaczami. Nocą w pobliskim strumyku wielu harcerzy łapało raki, które potem gotowaliśmy i zjadaliśmy, choć nie wszystkim smakowały. Zawsze jednak „gruby zwier” własnoręcznie „upolowany”. Prócz tego były liczne wycieczki. Trzeba również pamiętać nie tylko o samych przyjemnościach, ale i o prawdziwej pracy. Tej pracy na obozie poświęciliśmy cały poprzedni numer naszego piśmka. Z obozu wynieśliśmy mnóstwo korzyści. Nauczyliśmy się zespołowo pracować.

Nikt się nie wymigiwał od pracy. Każdy z chęcią pracował, ponieważ wiedział, że na równi ze swoim zastępowym jest odpowiedzialny za wykonanie zadania. Chłopcy wynieśli nieco więcej korzyści niż dziewczęta, bo nauczyli się pracować w kuchni. Doszło nawet do tego, że gotowali lepiej od dziewcząt. Zżyliśmy się na obozie, poznaliśmy się lepiej. Do dzisiejszego dnia mile wspominamy obóz. Zał nam było wyjeżdżać z Zalesia i każdy chętnie powróciłby tam jeszcze raz zobaczyć wieś, teren obozowiska.

Trop. K. G.

Dh A. Filipowicz

Nasz szczep

Jak co roku informujemy naszych czytelników o tym, co dzieje się w szczepie, jakie mamy zastępy i jakich nowych funkcji. W szkole są drużyny młodszoharcerskie i starszoharcerskie. Drużyna młodszoharcerska zrzesza zastępy klas podstawowych, starszoharcerska zastępy klas licealnych. Trzeba jeszcze nadmienić, że w szczepie jest pięć drużyn zuchowych.

Do nich należą nasze najmłodsze pociechy od kl. I do IV włącznie. Z nich to właśnie wyrastają wzorowi i sumienni harcerze.

W drużynie młodszoharcerskiej dziewcząt drużynową jest dh. Maria Chmielewska, przyboczna dh. Anna Tatarak. Obie drużyny pod swoją opieką mają trzy zastępy.

Najstarszym z nich jest zastęp kl. VII, gdzie zastępową jest Ewa Niemiec. Zastęp klas VI pracować będzie z dh. Elżbietą Łasko, a zastęp klas V jest zastępowym nowo powstałym i prowadzi go dh. Maryla Nowak. Jego szeregi w dużym stopniu zastępują zuchy.

Pierwsze zbiórki poświęcone były omawianiu działalności ZHP i strukturze tej organizacji. Pozostałe zastępy również przystąpiły do pracy. Na najbliższych zbiorach zostaną rozpracowane nowe sprawności zespołowe, które harcerze będą zdobywać zespołowo lub indywidualnie. Opiekunem drużyny jest instruktorka Wanda Łada.

W drużynie młodszoharcerskiej chłopców, drużynowym jest dh. Waldek Kijanko, a przybocznym dh. Andrzej Molik.

Drużyna ta posiada cztery zastępy, w tym dwa nowo powstałe z klas V. Zastępowym zastępu klas VIII jest dh. Jacek Malmon. W zastępie klas VI dh. Bogdan Brożek, natomiast zastępowym klas V są dh. Marek Kregiel i dh. Andrzej Molik.

Wszystkie zastępy już od początku zaczęły pracę.

Jeśli chodzi o drużynę starszoharcerską, to drużynową dziewcząt jest dh. Urszula Szczerbicka, przybocznymi są dh. Elżbieta Jędrzejewska i Zdzisława Rudzińska.

Drużyna składa się z czterech

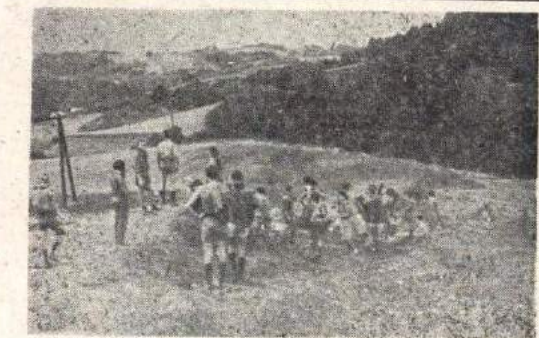
zastępów, w tym jeden klas VIII, gdzie zastępową jest dh. Bogda Falka. Zastęp ten pierwszą zbiórkę miał w lesie. Drużni śpiewali piosenki i pięknie ziemniaki. Zastęp klas X będzie w dalszym ciągu kontynuował zdobywanie znaków i mian pod kierownictwem dh. Janiny Żywice. Jeśli chodzi o zastęp klas X, to będzie on kończył zdobywanie mian. Zastępową jest Basia Rej. Zastęp klas XI będzie wykonywał tylko poszczególne zadania, ponieważ harcerki mają przed sobą „widmo” matury. Wiadomo przecież, że mają dużo pracy.

Drużyną starszoharcerską chłopców kieruje sam dh. szczepowy Dariusz Rubaj, jego przybocznym jest dh. Stanisław Jarosiński. Drużyna stanowią cztery zastępy. Zastęp klas VIII pod kierunkiem dh. Janusza Kołodzieja w br. harcerskim nawiąże kontakt z ambasadą Kuby, a następnie zajmie się wymianą listów z kolegami z Kuby.

Zastępowym zastępu klas IX jest dh. Tomek Skrzetuski. Jeśli chodzi o zastęp klas X, to drużnowie będą stanowili zastęp filmowy. Wraz z zastępowym Kacjanem Płonką w świetlicy szkolnej będą wyświetlać filmy naukowo-oświatowe mające na celu uzupełnienie wykładów.

A teraz trochę o naszej najmłodszej organizacji — o zuchach. W szkole jest pięć drużyn zuchowych, w tym trzy drużyny dziewcząt i dwie drużyny chłopców. W drużynie „Murzynek” drużynową jest Anna Zmorzyńska, a jej przyboczną dh. Kowalczyk i Pułkowska. W „Wesołych muchomorach” drużynową jest dh. Iza Kowalik, przybocznymi Czarnecka i Mierzecka.

Jeśli chodzi o drużynę chłopców, to drużynowym w jednej jest dh. Zygmunta Strumiński, przybocznym Ryszard Bodło. W drugiej Włodzisław Woźniak. Wszyscy drużynowi byli w tym roku na obozie szkoleniowym w Rudce i wraz ze swymi przy-



Zwiedzaliśmy piękne okolice Zalesia

„Chcesz pojechać na wycieczkę, zbieraj forszę na książeczkę”

W związku z miesiącem oszczędności, jakim jest październik, drużyna naszej szkoły przyszedł rozkaz komendanta chorągwi mówiący bardzo obszernie o udziale drużyny w akcji propagowania oszczędzania. W związku z tym w 17 drużyn harcerzy im. T. Kościuszki zorganizowano akcję pod kryptonimem „O”, akcja polegała na tym, że wszyscy harcerze drużyny w określonym terminie mają być posiadaczami książeczek PKO. Powołano sztab akcji w składzie: szef, dh. Mazurkiewicz i członkowie sztabu dh. dh. Błiski, Molik i Wróbel. Harcerze zaprobowali powyższy projekt, ponieważ wiedzą, że przyniesie im to duże korzyści, a państwu przysporzy dodatkowych kapitałów. Większość harcerzy w chwili podjęcia akcji posiadała już własne książeczki PKO, inni postanowili je szybko założyć. Podjęcie tej akcji jest bardzo cenną inicjatywą, toteż harcerze wezwali wszystkich drużyn Lubelszczyzny do zakładania książeczek PKO hasłem: „Masz złotówkę, chcesz mieć sto, zbieraj forszę na PKO”.

Dh Z. Górniowski



Nasze zuchy na wycieczce

Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

Sylwetki nowego prezesa klubu sportowego nie trzeba przedstawiać bliżej czytelnikom. Ten znany powszechnie od kilkunastu lat zastępca działacza sportowego na terenie województwa i kraju objął w ostatnich dniach funkcję przewodniczącego rady klubu sportowego, który to fakt z zadowoleniem przyjął sportowy światek zakładu i miasta.

Z wywiadami i życzeniami u nowego prezesa byliśmy jako jedni z pierwszych.

A oto co zarejestrował nasz autometryczny ołówek:

— Rozwój sportu zależy w dużej mierze od warunków jakie stwarza się sportowcom. Mam tu tu na myśli obiekty?

— W lipcu 1963 r. oddaliśmy do użytku stadion, trenować na nim mogą dziś z dużą swobodą piłkarze, lekkoatleci, siatkarze i koszykarze.

Doprowadzenie do pełnego stanu użyteczności baraku-pawilonu liczy się także. W klubie panuje obecnie wzorowy porządek. Osobne pomieszczenia na magazyn, świetlice, salę bilardową, szatnię dla zawodników, pokoje dla sędziów, gabinet lekarski pozwoliły na likwidację niepotrzebnej ciasnoty, szamotaniny i biegania. Natrątki kąpielowe (ciepła woda) i herbata, to także nowość. Mała rzecz, która cieszy. Wszystko to razem nie bez udziału Toto-Lotka.

Państwowemu Przedsiębiorstwu Totalizatora Sportowego fundujemy pomnik wdzięczności za przyznane fundusze i dotacje na rozwój świdnickiego sportu. Stanie on przy wejściu na boisko do siatki i kosza.

— A co dalej?

— Z funduszu WKKF otrzymaliśmy na dalszą rozbudowę obiektów sportowych w naszym mieście 3 mln zł. Tym razem na pierwszym planie pawilon przy basenie. Jeden z najpiękniejszych obiektów wodnych na terenie Lubelszczyzny powinien otrzymać szatnię, tarasy, pomieszczenie gospodarcze, kawiarnię, wg wzorów, jakie obowiązują wszędzie. Dzięki pomocy dyrekcji wzmocniono dziś grupę inwestycyjną do spraw dalszej rozbudowy obiektów. Trudności materiałowe pokonuje jak zwykle zaopatrzenie. W perspektywie kilku następnych lat budowa hali sportowej.

— Jakże zasadnicze kierunki uderzeniowe w rozwoju sportu przewidziano w pracach zarządu klubu.

— Trzy najważniejsze.

Pierwszy — utrzymanie na dotychczasowym poziomie gry piłkarzy. Nie tak dawno objęliśmy prowadzenie w tabeli. Mecze z silnymi przeciwnikami w zasadzie są już poza nami (jedyne wyjątki Stal Kraśnik).

W rundzie wiosennej mimo silnej konkurencji piłkarze obie-

Pamiątkowa tablica dla Toto-Lotka

Wywiad z prezesem KS Avia mgr Mieczysławem Ziemińskim

cuja grać na pełny gaz. Oby im dopisało szczęście. Jak dotąd piłkarskie możliwości naszej drużyny i wyniki cieszą. Trzeba z uznaniem podkreślić „obrotność” trenera inż. Chrzanowskiego. Potrafi on skonsolidować i wystawić do gry zespół. Jego taktyczne posunięcia należą z reguły do udanych. Autorytet nowego trenera wzrasta poza tym w OZPN.

Drugi kierunek — boks!

Wskrzeszenie dawnych doświadczeń w pięściarskich naszego zespołu, to gra warta świeczki. Na dobry mecz pięściarski nie brak nigdy chętnych.

W tym przypadku to jednak plan długofalowy. Prowadzona z dyrekcją ZSZ „kampania o pierwszy krok bokserski” została wygrana. Pięciuset uczniów tej szkoły na lekcjach WF stawia pierwsze kroki na ringu. W początkowej fazie rozruch i zajęcia teoretyczne. Nieco później szkolenie II stopnia i rozwój talentów. Liczymy także, że fabryczna drużyna pięściarska wzmocnią w niedalekiej przyszłości nowi zawodnicy z wodnicy. Nosimy się także z zamiarem przeniesienia szkoły bokserskiej w Lublinie z Alei Racławickich na Kalinowszczyznę. 40 adeptów pięściarstwa trenujących obecnie pod kierunkiem Henia Kukiera rozbudzi być może zapal miejscowej dzielnicę do boksu. Na tym przedmiocie Lublin jest sporo utalentowanej młodzieży.

Trzeci kierunek to sport motorowy.

Rajdowcy KS Avii po raz czwarty zdobyli tytuł mistrza Polski. Zdobyli i zechcą go utrzymać w najbliższych latach. A stać ich na to z pewnością przy wydatnej z naszej strony pomocy. Zawodnicy rajdowi nie myślą zasypiać w zimie. Będą oni uprawiać gimnastykę specjalną utrzymując w ten sposób kondycję do rozpoczęcia sezonu. Akrobacyjnych „wywrotek” tak niezbędnych potrzebnych przy ewentualnych upadkach z motoru uczyć ich będzie inż. Chrzanowski. Sympatyczny trener Avii zadeklarował się prowadzić treningi motorowców.

— A przysłowiowa „reszta”?

— Traktowana na równi z innymi. Siatkarzy chcielibyśmy widzieć w II lidze.

O wartości i ambicjach zespołu mogliśmy przekonać się niejednokrotnie. Zorganizowany dla nich przy pomocy działaczy obóz treningowy w Kazimierzu nad Wisłą wzmocnił samopoczucie i pozwolił na okrzepnięcie przed rozgrywkami. Te ostatnie z racji reorganizacji systemu nie będą łatwe.

Koszykarze myślą o starcie w klasie wojewódzkiej. Ta nowa sekcja skupia również ambitnych sportowców. Wierzymy, że już wkrótce dadzą znać o sobie.

— Jak wyobrazić sobie generalną linię postępowania rady klubu w przypadku realizacji powyższych zamierzeń?

— Zarząd klubu wystąpi w najbliższym czasie z opracowanymi postulatami do Samorządu Robotniczego i Dyrekcji celem konsultacji wielu zagadnień.

Klub sportowy powinien być traktowany w zakładzie jako jeden z wydziałów wzorem Rzeszowa czy Mielca. Stąd poparcie dla klubu winni każdorazowo udzielać wszyscy, tak załoga jak i każdy kierownik. Nie wolno traktować klubu jako zle ko-

Jeszcze jedno pamiątkowe zdjęcie do albumu, zwłaszcza kiedy pozuje do niego również prezes KS Avia mgr M. Ziemiński (pierwszy z lewej)

Foto: Z. Piasecki



nieczne. Z przykrością trzeba stwierdzić, że w pojęciu wielu kierowników w zakładzie klub sportowy to przysłowiowe „płatne koło”.

Stąd też rzucanie kłód pod nogi działaczom, patrzenie krzywym okiem na zawodników, odsyłanie ich z różnych przyczyn do „dyspozycji działu kadry”.

Nie znaczy to, że zawsze i wszędzie. Nie brak w zakładzie długoletnich mecenasów sportu. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak: mgr Jaroszewicz, inż. Kwiatkowski, kierownicy Gielzak i Kowalczyk, inż. Kolton. Ich stosunek do sportu był, jest i pozostanie chyba zawsze szczerzy i otwarty. Zyczylibyśmy sobie, by pozostali poszli w ich ślady. Z rozwojem sportu byłoby u nas wówczas i łatwiej i szybciej.

Rozmawiał i notował: Mieczysław Kruk

Dyskutujemy

Potrzebny zdrowy doping

Od kilku lat obserwują kibice świdnicki zmagania piłkarzy Avii w lidze okręgowej.

Zadnych już parę lat w soboty, niedziele i święta stadion klubu zapelnia się co najmniej półtoratysięczną rzeszą miłośników futbolu.

Podczas rozgrywanych spotkań w pilce nożnej, jak zresztą wszędzie wytworzyła się na naszym stadionie sportowa atmosfera. Zasiadający na otwartych trybunach kibice żywo dyskutują, polemizują, oklaskują, gwizdają i krzyczą w zależności od sytuacji, momentów i wydarzeń zachodzących na boisku. Nie wszyscy oczywiście gwizdają i krzyczą, to znaczy zachowują się może mniej taktownie. Każdy widz reaguje mniej więcej na swój sposób.

Bystry obserwator patrzący z boku na tych wszystkich, którzy obserwują spotkanie czy zawody wyraża sobie w ciągu 90 minut trwania zawodów opinię o widowisku.

Czy żywo reagująca, czy obiektywna, czy też może zbyt jaskrawo przejawiająca patriotyzm klubu, a może zbyt szowinistyczna, czy też wreszcie spokojna.

Nie mam zamiaru stawiać kropki nad i, jeśli chodzi o sportową widowiskowość w Świdniku i określać ją jedynym zdaniem jaka jest. To zbyt trudne i ryzykowne. Chcę tylko z jej pomocą, z wielu momentów jakie składają się na całość opinii rozważyć jeden. Chodzi o doping! Zdrowy sportowy, a nade wszystko zbiorowy doping, którego będziemy szczerzy, niestety u nas nie ma.

Kibice sportowi, którzy przychodzą na boisko w Świdniku zakładają z góry, że drużyna Avii wygra w tym dniu bez ja-

kiegokolwiek ale, np. z Ruchem Izbica, Gwardią Chełm itp. Świadczy o tym przekonani zaczyna najczęście dyskutować na temat ile bramek strzelił dziś Pucioński czy Josypow.

Mecz rozpoczyna się najczęściej w milczeniu, bez jakichkolwiek form dopingu, spokojnie.

W pierwszej fazie spotkania publiczność świdnicka najczęściej czeka. Oczekuje w milczeniu na pierwszą bramkę, którą strzeli „świdnickie zuchy” swoim przeciwnikom. Ożywia się z lekka tylko wówczas, gdy pod bramką przeciwnika zanosi się na gorące momenty.

Ponieważ jednak teoria w sporcie nie idzie często w parze z praktyką i przez dłuższy czas w pierwszej połowie spotkania nie lubią niejednokrotnie padać bramki, widowiska dzieli się wówczas na dwie grupy.

Na jedną, która czeka cierpliwie na dalszy bieg wydarzeń, oraz na drugą, która zaczyna grymasić. Nikt w tym czasie nie myśli absolutnie o podrywaniu do gry zespołu. Od pierwszych zaczepnych akcji jakie przeprowadzają świdnickanie, usta wielu kibiców w takich przypadkach pełne są wody.

Brak jakichkolwiek okrzyków, strasznych syren, które przynosi się jedynie w oczekiwaniu na sensacyjne zwycięstwo (patrz ŁKS), nie ma oklasków, nie brakuje natomiast cierpkich indywiduálních uwag pod adresem zawodników. A w takich przypadkach trudno niestety o lepszą grę.

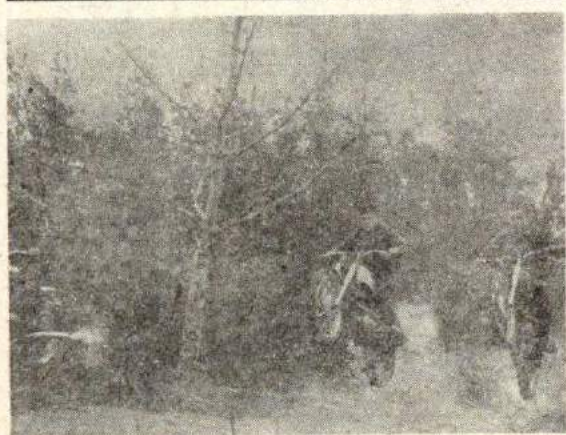
Drużyna, która być może nie ma swego najlepszego dnia nie obudzi się sama, mimo nawoływania trenera. Tu potrzebny jest

doping, zdrowy, silny, zbiorowy, sportowy doping — Avia gola! bądź też w innej sportowej formie.

Tylko doping potrafi pobudzić do gry słabiej grających w takich okresach zespół, dodać mu siły i animuszu, wskrzesić ambicję. Kiedy zawodnicy słyszą wołanie swoich kibiców obudzają się zawsze. Zbiorowego dopingu nie lubią także przeciwnicy. Sportowy doping wybija niejednokrotnie z uderzenia najlepsze zespoły. O dobru i zlu sportowego dopingu dla własnego zespołu na obcych boiskach już nie wspominamy. A w ogóle poruczyłmy tę sprawę gwałt spracowalności.

Kibice żądają od zespołu piłkarskiego jak najlepszych rezultatów. Czasami, aby zadać, trzeba pomóc. Piłkarze Avii chcieliby mieć żywiołowy doping publiczności, wzorem innych wielkich ośrodków piłkarskich w kraju. Mówią o tym podczas spotkań i po zakończeniu zawodów. Chcieliby mieć w chwilach radości i najbardziej zagrożonych. Spróbujmy przeto taki doping zorganizować. Stojniwo, systematycznie. Chwyci na pewno.

M. K.



Karkołonna jazda naszych motocyklistów, to świetny popis umiejętności, opanowania i refleksu

Foto: Z. Piasecki

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium.
Adres redakcji: KM PEPR
Świdnik — blok 13.
Telefony: centrala 18-30 łączy ze wszystkimi działami.
Zam. 3777. 7.XI.63. 2.000. N-3.
Lub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.